



Spis powszechny



Marek Zimnak
Redaktor naczelny

Jedną z cech letniego okresu w redakcjach jest nagłe i niespodziewanie znikanie różnych członków zespołu. Odnajdują się w postaci kartek pocztowych – a to na Łazurowym Wybrzeżu, a to w namiocie koło Cisnej. Dla czytelnika bezpośrednim efektem tych zniknięć jest brak tekstu w miejscu, gdzie spodziewał się go ujrzyć, pośrednim – że świeży i wypoczęty autor po powrocie błysnie zręczną metaforą, czy dotrze do superrewelacyjnych informacji.

Zniknął na trochę mój partner z drugiej szpalty, ale nadtytuł „Kontrapunkt” pozostał – i zobowiązuje. Wypada dwugłos przedstawić w formie polemiki z samym sobą, co często prowadzi do schizofrenii, bądź skonfrontować się samemu z jakąś prawdą nieodkrytą, niejasną, mętną...

Pobieżne nawet spojrzenie na witryny kiosków pozwala stwierdzić, że rośnie ilość publikacji, do których w charakterze dodatkowego gadżetu dodawana jest płyta CD-ROM. Zaczyna to dotyczyć również publikacji niekoniecznie komputerowych, branżowych. W myśl założeń wydawców – atrakcyjność publikacji podniesiona zostaje w sposób wyraźny; zakłada się równocześnie, że czytelnik dysponuje napędem CD-ROM, który pozwoli mu te dodatkowe dobra odczytać i wykorzystać. I tu dochodzimy do sedna – czy ktośkolwiek z Państwa jest w stanie określić, ile takich napędów znajduje się łącznie w naszych domach i biurach? Czy jest to wartość policzalna? Czy wobec tego – policzalna jest ilość streamerów, kart dźwiękowych itd., itp? Ludzi da się policzyć w spisie powszechnym, domy również, samochody – w rejestrach wydziałów komunikacji. A co z komputerami

i ich peryferiami? Można temu rozumowaniu postawić oczywiście zarzut – po co w ogóle liczyć, czy to takie ważne? Są tacy, dla których jest to ważne (choćby producenci i dystrybutorzy), ale nie do nich adresuję te słowa. Chcę się natomiast podzielić refleksją. Dynamiczny rozwój branży, którego doświadczamy i któremu w prasie komputerowej towarzyszymy, najlepiej jest właśnie ilustrowany ową „niepoliczalnością”. Deklaracje firm dystrybuujących napędy CD-ROM – to pierwsze i podstawowe źródło informacji. Tylko... czy w każdym przypadku jest ono wiarygodne? A może jednak sklepy? Co z giełdą? A co z tymi, którzy kupili w sklepie, a po miesiącu zanieśli na giełdę? Jak to liczyć? A ci, którzy kupili za granicą dla potrzeb domowych? Co z przemysłem na większą skalę? Fachowcy twierdzą, że „prawdziwe”, VAT-owskie faktury zawierają również towar przemycany...

Jesteśmy w stanie ustalić rząd wielkości, niewiele więcej. Wystrzegajmy się zatem rozmaitych guru, którzy mówią Wam, że o polskim rynku komputerowym wiedzą wszystko i wszystko są w stanie policzyć i przewidzieć. Nie są. Tak naturalna skłonność wielu z nas, by wszystko mieć zbadane, policzone i zaszufladkowane, musi ustąpić wobec rzeczywistości, która „dzieje się” wokół. A statystyczny nabywca publikacji z dołączonym srebrnym krążkiem albo go sobie wkłada do napędu, albo wrzuca do szuflady między dziesiątki innych, myśląc „obejrzę, jak kupię napęd”.

P.S. Programistów, biorących udział w konkursie Seagate, prosimy o cierpliwość jeszcze przez miesiąc. Jak się okazuje, nasi jurorzy też jeżdżą na wakacje. Wyniki I etapu opublikujemy zatem w następnym numerze.